

EWA BOCHNO  
Uniwersytet Zielonogórski

## Z DOŚWIADCZEŃ POMOCNICZYCH PROMOTORÓW

### WPROWADZENIE

Tekst powstał jako pokłosie dyskusji dotyczących sytuacji doktorów pedagogiki, które między innymi podejmowaliśmy wśród członkiń i członków Zespołu Samokształceniowego i Samopomocy Koleżeńskiej Doktorów pod patronatem KNP PAN kierowanego przez profesor Marię Dudzikową. Jeden z aspektów tych dyskusji dotyczył zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym, a w tym również zapisu o konieczności (przy ubieganiu się o stopień naukowy doktora habilitowanego i profesora) pełnienia funkcji promotora pomocniczego<sup>1</sup>. Ten wymóg i dyskusje wokół niego sprowokowały nas do przeprowadzenia niewielkiego sondażu diagnostycznego, w wyniku którego podjęłam próbę **zarysowania z perspektywy doświadczeń doktorów pedagogiki ich sytuacji w czasie ubiegania się o możliwość lub pełnienie funkcji promotora pomocniczego**.

W tekście wykorzystam wyniki badania, które przeprowadziłam w roku akademickim 2013/2014 wśród 59 członków Zespołu Doktorów<sup>2</sup>. W sondażu, w którym otrzymałam 33 wypowiedzi na trzy, rozbudowane, otwarte pytania, zapytałam respondentów o ich i ich koleżanek i kolegów doświadczenia związane z ubieganiem się o możliwość lub pełnienie funkcji promotora pomocniczego

---

<sup>1</sup> Ustawa z 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. nr 84, poz. 455) w art. 14. ust. 2. przewiduje w ramach czynności przewodu doktorskiego (przy jego wszczęciu i wyznaczeniu promotora) powołanie dodatkowo promotora pomocniczego. Jej zapis nakłada na osoby ubiegające się o stopień naukowy doktora habilitowanego obowiązek pełnienia funkcji promotora pomocniczego w przynajmniej jednym przewodzie. Dodatkowo (w myśl ustawy) pełnienie tej funkcji przekłada się na późniejsze ubieganie się o stopień naukowy profesora, gdyż – jak czytamy w ustawie: „tytuł profesora może być nadany osobie, która uzyskała stopień doktora habilitowanego lub osobie, która nabyła uprawnienia równoważne z uprawnieniami doktora habilitowanego na podstawie art. 21a oraz posiada osiągnięcia w opiece naukowej – uczestniczyła co najmniej trzy razy w charakterze promotora lub promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim, w tym co najmniej raz w charakterze promotora (...)” (Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z dnia 1 września 2011 r., Dziennik Ustaw 2011, nr 196, poz. 1165).

<sup>2</sup> Wstępne wyniki sondażu prezentowałam na posiedzeniu Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN 14 września 2014 r. w Sandomierzu.

oraz ich opinię na temat ewentualnych zmian w procedurze habilitacyjnej dotyczących konieczności sprawowania tej funkcji. W czasie badania wykorzystałam technikę kuli śnieżnej, tzn. poprosiłam, aby respondenci, odpowiadając pisemnie na pytania, poprosili również o opinie innych doktorów pedagogiki spoza naszego Zespołu i swoje wypowiedzi skonstruowali w oparciu o te „zbiorcze doświadczenia”.

Aby zachować pełną anonimowość respondentów, wyniki przedstawię w sposób uogólniony, nie odwołując się do żadnych zmiennych niezależnych. Zilustruję je jednak przykładowymi, charakterystycznymi opisami<sup>3</sup>.

Odniosę się kolejno do trzech zasadniczych kwestii (których dotyczyły otwarte pytania postawione doktorom pedagogiki). Dwie pierwsze są związane z doświadczeniami dotyczącymi:

1) ubiegania się o możliwość pełnienia funkcji promotora pomocniczego,  
2) współpracy z promotorem i doktorantem w czasie pełnienia tej funkcji,  
trzecia dotyczy:

3) propozycji ewentualnych, potrzebnych zmian w przepisie o promotorach pomocniczych.

Nasz sondaż wpisuje się w dyskurs dotyczący promotorstwa pomocniczego, które jest wynikiem zapisów ustawy, np. dyskusję wśród członków Komitetu Nauk Pedagogicznych i dziekanów wydziałów pedagogicznych, nauk o wychowaniu czy studiów edukacyjnych<sup>4</sup>, pracowników uniwersytetów i szkół wyższych<sup>5</sup>, naukowców prowadzących własne blogi<sup>6</sup> oraz ich czytelników<sup>7</sup>, ale przede wszystkim w niepokoje wśród bezpośrednio nim zainteresowanych dok-

<sup>3</sup> Przytaczając przykładowe wypowiedzi, zachowam ich oryginalny styl. Jednak rezygnuję z informacji, które mogłyby zidentyfikować rozmówcę lub uczelnię. Zastosuję zapis kursywą.

<sup>4</sup> Pisze o tym na blogu prof. B. Śliwerski: „Komitet Nauk Pedagogicznych PAN zorganizował w listopadzie 2012 r. specjalne posiedzenie z udziałem wszystkich dziekanów wydziałów nauk pedagogicznych (nauk o wychowaniu, studiów edukacyjnych), by omówić z nimi i przedyskutować realizację m.in. nowych rozwiązań w procesie kształcenia kadr akademickich. W jego trakcie zaproponowałem debatę na temat powoływania promotorów pomocniczych, by czas nie działał na niekorzyść zarówno doktorów, jak i doktorów habilitowanych. Nowa rola nie została bowiem jeszcze dostrzeżona jako jeden z koniecznych warunków ubiegania się w najbliższej przyszłości o awans naukowy”. Zapis z dnia 3.06.2013, <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2013/06/promotorstwo-pomocnicze.html>.

<sup>5</sup> M.J. Szymański, *Szkola wyższa w toku zmian*, „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 34/2011; J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioch, M.J. Szymański (red.), *Szkola wyższa w toku zmian. Debata wokół ustawy z dnia 18 marca 2011*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2011.

<sup>6</sup> B. Śliwerski: <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2012/11/promotor-pomocniczy-w-przewodzie.html>, dostęp 26.09.2015; <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2013/06/promotorstwo-pomocnicze.html>, dostęp 26.09.2015; <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2014/07/ostaje-sie-rola-promotora-pomocniczego.html>, dostęp 26.09.2015; E. Kulczycki: [http://ekulczycki.pl/warsztat\\_badacza/promotor-pomocniczy-w-swietle-nowego-trybu-awansu-naukowego/](http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/promotor-pomocniczy-w-swietle-nowego-trybu-awansu-naukowego/), dostęp 26.09.2015; J. Zakrzewski: [https://docs.google.com/viewer?url=http://www.pauza.krakow.pl/154\\_2012.pdf&pli=1](https://docs.google.com/viewer?url=http://www.pauza.krakow.pl/154_2012.pdf&pli=1), dostęp 26.09.2015.

<sup>7</sup> Pod wpisami na blogach, jak również na forach dyskusyjnych często pojawiają się komentarze, pytania, sugestie dotyczące pełnienia funkcji promotora pomocniczego.

torów. Analiza tych tekstów i wypowiedzi (choćby pobieżna) pozwala stwierdzić, że kwestie związane z pełnieniem funkcji promotora pomocniczego wywołują wiele pytań, niejasności, a nieraz i emocji.

#### MOŻLIWOŚĆ PEŁNIENIA FUNKCJI PROMOTORA POMOCNICZEGO

Pełnienie funkcji promotora pomocniczego zgodnie rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 1 września 2011 r. jest dla nas jednym z warunków ubiegania się o awans naukowy. W 5 paragrafie dotyczącym kryteriów oceny w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej habilitanta, w punkcie 10 jest mowa o konieczności opieki naukowej nad doktorantami w charakterze opiekuna naukowego lub promotora pomocniczego. W związku z tym wielu z nas poszukuje możliwości zostania takim promotorem. Zapytałam badanych, czy pełnią tę funkcję i jak się o to ubiegali/ubiegają.

Wśród tych, którzy wzięli udział w badaniu zdecydowana większość mimo własnych starań jeszcze nie była promotorami pomocniczymi (30 odpowiedzi). Tylko trzy osoby tę funkcję pełnią (do ich wypowiedzi powrócę nieco dalej).

Jakie są utrudnienia (w doświadczeniach respondentów), aby zostać takim promotorem? Wskazywano na dwie główne przyczyny. Pierwsza to odmowa w sytuacji, kiedy Rada Wydziału otwierała doktorantowi przewód doktorski według tzw. „starej” procedury, przed październikiem 2012 roku (na taką sytuację wskazała około połowa badanych):

*Moja Rada Wydziału, mimo moich i promotora próśb nie zgodziła się na podjęcie przeze mnie funkcji promotora pomocniczego przy otwarciu przewodu doktorskiego na „starych” zasadach. To samo spotkało moją koleżankę.*

Drugą wymienianą przyczyną (zdarzającą się rzadziej) było wycofanie się promotora głównego. Następowало to nawet w sytuacjach, kiedy wcześniej doktor pracował z doktorantem nad koncepcją rozprawy doktorskiej. Oto dwa przykłady:

*Mimo rozmów podejmowanych z mojej inicjatywy z dyrektorem Instytutu, w którym pracuję (jednostka posiada uprawnienia nadawania stopnia doktora), a także merytorycznej pomocy z mojej strony przy pisaniu konspektu (łącznie z tytułem rozprawy), koniecznej do otwarcia przewodu jednej z doktorantek – nie powołano w tym przewodzie promotora pomocniczego. Otrzymałam wyjaśnienie, że doceniając moją pomoc w realizacji tego zadania – sprawa zostaje zamknięta, gdyż są silne sugestie, aby tego nie robić. Ostatnio na moim wydziale zostało otwartych 9 przewodów doktorskich – wszystkie jednak bez promotora pomocniczego.*

*Miałam być i zostałam poproszona o zostanie promotorem pomocniczym ze względu na moje zainteresowania badawcze, które korespondowały z tematyką*

*doktoratu, ale Profesor zmienił zdanie w ostatnim z możliwych terminów i zdecydował się na otwarcie przewodu bez pomocniczego promotora – oczywiście bez uprzedniego poinformowania mnie o tej zmianie. Byłam zaangażowana w prace nad koncepcją i strukturą pracy.*

Zdarzają się również sytuacje (było to tylko kilka wskazań), w których doktor, mimo iż wcześniej pracował nad rozprawą z doktorantem, nie został przez promotora głównego poproszony o podjęcie funkcji promotora pomocniczego, a i sam o to wyraźnie również nie poprosił:

*Do tej pory nikt nie zaproponował mi pełnienia tej roli. Miałam jednak wpływ na kształt co najmniej dwóch prac doktorskich ze względu na posiadane kompetencje. Prace poddałam korekcie formalnej (styl, gramatyka, logika, czasem układ treści). Jednak promotorem pomocniczym (mimo, że doktorantom utworzono przewód) nie jestem.*

Być może w opisanych powyżej przypadkach zadziałał swoisty mechanizm, który za M. Foucault – M. Chutorański określa jako urządzenie edukacyjne, czyli „prowadzenie innych, taki rodzaj wiedzy/władzy, który tworzy problem wiedzy rozwoju/pragnienia, konstytuuje się w niej, wokół niej i rozwija ją oraz pogłębia”<sup>8</sup>. W takiej sytuacji przyznanie (przez Radę Wydziału, profesora, samego siebie wreszcie) funkcji promotora pomocniczego staje się niemożliwe zgodnie z logiką organizującą i jednocześnie nadzorującą relację w uczelni, w której zmiana jest skutecznie (choć nieoficjalnie) uniemożliwiana. W tych sytuacjach chodzi raczej o poczucie niemożności, niż o realną niemożność zmiany.

Ci z badanych (trzy osoby), którzy pełnią funkcję promotorów pomocniczych wskazali, jak do tego doszło. Dwoje z nich nie miało żadnych problemów:

*Promotor jest z mojej uczelni. On zaproponował (pisałam pod jego kierunkiem doktorat), a ja się ochoczo zgodziłam. W związku z nowymi wymaganiami dotyczącymi habilitacji cieszę się, że udało mi się uzyskać możliwość bycia promotorem pomocniczym. Odbyło się to bez najmniejszych kłopotów.*

*Zostałam bardzo życzliwie przyjęta. Skorzystałam z bazy KNP PAN i zadziałało. Bardzo się z tego cieszę.*

W jednym przypadku nie obyło się bez utrudnień. Jak wskazała respondentka, nie wszyscy pracownicy wydziału byli zgodni, aby przy otwarciu przewodu doktorskiego powoływać również promotora pomocniczego:

---

<sup>8</sup> M. Chutorański, *Urządzenie uniwersytetu*, [w:] *Fabryki dyplomów czy universitas? O „nadwiślańskiej” wersji przemian w edukacji akademickiej*, red. M. Czerepaniak-Walczak, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 67.

*Zostałam promotorem pomocniczym dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Promotor i doktorant są pracownikami mojego instytutu. Tak się dobrze złożyło, że mojemu profesorowi udało się uzyskać zgodę na prowadzenie doktoranta. Ponieważ z doktorantem współpracowałam jeszcze kiedy był studentem, naturalnym stało się, że zostałam promotorem pomocniczym. Wiem jednak, że byłoby to mocno utrudnione, gdybym wcześniej nie pracowała (choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, że taki warunek będzie mi postawiony przed habilitacją). Przy otwieraniu przewodu (stara procedura z promotorem pomocniczym) był ostry sprzeciw niektórych profesorów przed powołaniem mnie na promotora pomocniczego. Nie były to zarzuty merytoryczne – po prostu nie chciano nikogo dopisać – na zasadzie „teraz nie dopisujemy” może kiedyś, potem, nie „wychylajmy się”.*

W tym i podobnych przypadkach możemy mówić o subsumcjach relacji w uniwersytecie, o których szeroko pisze (w tym i innych kontekstach) O. Szwabowski<sup>9</sup>. Według autora podporządkowanie decyduje o relacji i uniemożliwia tworzenie dobra wspólnego w idei univesitas. Niemożliwe staje się działanie na korzyść innego – nawet w sytuacji, kiedy zyskaliby na tym wszyscy.

Pytałam również respondentów o blaski i cienie ubiegania się o możliwość bycia promotorem pomocniczym. Analiza wypowiedzi pozwoliła wyróżnić trzy rodzaje starań.

Najczęściej jest to wykorzystywanie indywidualnych, zawodowych lub prywatnych kontaktów. Dotyczyła tego sposobu nieco ponad połowa odpowiedzi:

*Mam „obiecane”, ale nie jest to nic pewnego. Zwyczajnie – porozmawiałam z Profesorem, któremu o mnie wspomniała moja Pani Profesor, wysłałam swoje CV i dorobek naukowy. Usłyszałam pochwałę i zapewnienie, że będę pomocniczym. Nic oficjalnego. Nic pewnego.*

Sposób ten został przez respondentów oceniony jako najbardziej skuteczny i naturalny:

*Dobór promotora pomocniczego, doktoranta i promotora musi odbywać się na zasadzie potrójnego porozumienia. W związku z tym najlepiej, jeśli te trzy osoby się znają, wcześniej ze sobą jakoś współpracowały lub choćby wzajemnie czytały własne teksty. Tworząc tę naukową triadę, trzeba wiedzieć, z kim współpracujemy, na co możemy liczyć. Najlepiej, jeśli znamy się wzajemnie.*

---

<sup>9</sup> O. Szwabowski, *Uniwersytet. Fabryka. Maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2014.

Dodać muszę (i powrócę jeszcze do tej kwestii w dalszej części), że wykorzystywanie indywidualnych kontaktów w niektórych przypadkach oparte było o opisany przez M. Woolcocka amoralny familizm<sup>10</sup>:

*Jak znasz odpowiednie osoby – zostaniesz promotorem pomocniczym. Na zasadzie dopiszę swojego albo ty dopisz mojego, a ja twojego...*

W takich sytuacjach (jak wskazuje Woolcock) istnieje ogromne zagrożenie, że współpraca podejmowana zostaje tylko dla/i na czas wykonania określonego zadania. Pozwala to na zajmowanie korzystnej pozycji w strukturze grupy i wysoki poziom zakorzenienia w niej, ale jednocześnie charakteryzuje się niskim poziomem autonomii i stanowi utrudnienie dla demokratycznych relacji w uniwersytecie.

Ci, którzy takich indywidualnych (zgodnych z zasadami etyki naukowej lub nie) możliwości nie mieli, a pracują na uczelni czy wydziale, który posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora – czekają w „kolejce”. Oto trzy przykładowe wypowiedzi:

*W roku akademickim 2012/13 zgłosiłam swoją gotowość pełnienia funkcji promotora pomocniczego wraz ze wskazaniem obszaru moich zainteresowań naukowych i kompetencji do kierownika studiów doktoranckich prowadzonych w Instytucie Pedagogiki.*

*Czekam – na moim wydziale jest długa kolejka oczekujących.*

*Na studiach doktoranckich w mojej uczelni otworzono pojedyncze przewody; nie ma zbyt wiele osób na studiach doktoranckich, za to doktorów są dziesiątki.*

Kolejnym sposobem ubiegania się o możliwość pełnienia funkcji (choć na niego wskazało 8 osób) jest korzystanie z baz danych (najczęściej pojawiała się informacja o bazie stworzonej na stronie Komitetu Nauk Pedagogicznych):

*W ubiegłym roku zgłosiłam także swoją ofertę na stronę KNP PAN – promotorzy pomocniczy. I tutaj również cisza. A czas płynie...*

*Skorzystałam z bazy Komitetu i „zadziałało”. Podjęłam rozmowy, a następnie współpracę i przy otwieraniu przewodu będę promotorem pomocniczym.*

Są również osoby (choć jest ich niewiele), które mimo świadomości, że promotorstwo pomocnicze jest jednym z warunków ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego nie robią nic, nie podejmują żadnych działań, aby ten wymóg spełnić:

---

<sup>10</sup> Za: T. Zarycki, *Kapitał społeczny a trzy drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, t. XLVIII/2004.

*Póki co nie poczyniłem konkretnych kroków w tym kierunku, a jedynie próbuję się dowiedzieć, w jaki sposób i gdzie mógłbym nim zostać.*

*Zastanawiam się, jak się do tego zabrać: czy uruchamiać poszukiwania osoby, zajmującej się tematyką (bliską moim zainteresowaniom), noszącą się z zamiarem otwarcia przewodu, czy też promotora, który zgodzi się, bym został promotorem pomocniczym jego doktoranta, niezależnie od tematyki, która jest lub nie jest mi bliska.*

Z ich wypowiedzi wynika, że często ich autorzy są kompletnie „zagubieni” w swoich poszukiwaniach możliwości zostania promotorem pomocniczym i nie tyle chodzi o sposoby dotarcia do informacji na ten temat, co późniejsze ich „wykorzystanie” w rozmowach z niektórymi władzami wydziałów:

*Jak tylko wprowadzono zapis ustawy o promotorach pomocniczych, czytałam na ten temat. Potem podjęłam rozmowy z moim dziekanem o możliwości zostania promotorem. Dziekan jednak na wszystkie moje pytania odpowiadał, że rektor nie pozwala. Wiedziałam, że tak nie było, ale „odpuściłam”. Przestałam zabiegać o tę funkcję.*

Ten i inne opisy ukazują, jakich sytuacji utrudniających doświadczają doktorzy pedagogiki starający się o zostanie promotorem. Jako najczęstszy i najbardziej uciążliwy czynnik w ich staraniach wskazują niechęć niektórych profesorów, dziekanów czy środowisk do powoływania promotorów pomocniczych:

*Wydaje mi się, że trudnością, dla niektórych Profesorów jest stereotypowe myślenie, że doktorom, poprzez promotorstwo pomocnicze za dużo się pozwala i za szybko wprowadza w „partnerstwo” naukowe – a przez dekady musiały upłynąć stosowne lata, żeby zasłużyć na tytuły naukowe. Niestety system wymusza zmiany poprzez zapisy ustawowe i jeśli niektórzy profesorowie nie zmieniają podejścia do tematu i nie zechcą nam pomagać, to będzie duża trudność z realizacją wytycznych habilitacyjnych w obowiązującej procedurze.*

Jak pisali respondenci, często ta niechęć nie jest uzasadniona merytorycznie. Chodzi raczej o poczucie, że powołanie kogoś jeszcze do „prowadzenia” doktoratu „uszczupli” kompetencje promotora. Oto dwa przykłady:

*Promotorzy nie za bardzo chcą/potrafią pracować z promotorem pomocniczym – boją się „ujawnić” swoje braki w kompetencjach, nie traktują promotora pomocniczego jako pomoc, a raczej zagrożenie....*

*Z mojego bardzo skromnego doświadczenia wydaje się, że choć jest to nieuniknione, władze wydziału bardzo obawiają się nowej procedury, w tym powoływania funkcji promotora pomocniczego. Odnoszę wrażenie, że jest to poddyk-*

*towane lękiem przed ewentualnym pośądzeniem głównego promotora o brak odpowiednich kompetencji, jak również o dodatkowe koszty przewodu związane z tą funkcją (choć przecież nie pobieramy za to żadnych finansowych gratyfikacji).*

W takich sytuacjach doktorzy pedagogiki podkreślali, że są bardzo zagubieni i samotni we własnych staraniach i poszukiwaniach profesora, który zgodzi się na podjęcie wspólnej pracy:

*Odpowiem na podstawie orientacji w środowisku doktorów przed habilitacją. To na obecnym etapie „rosyjska ruletka”. Czyta się rozporządzenie, pyta w miejscach pracy, jak to zrobić, czy istnieje taka możliwość i uzasadnia zapisem rozporządzenia. Jest zamieszanie, chaos. Jest mała liczba doktorantów, którzy otwierają przewodu doktorskie w stosunku do liczby doktorów, którzy „potrzebują być promotorami pomocniczymi”. To pewna mechanizacja relacji, która była dotąd podmiotowa. Bycie promotorem pomocniczym przy otwartym przewodzie doktoranta to dopiero pierwszy krok na ścieżce realizacji zapisu rozporządzenia. Nie mamy pewności, że doktorant się obroni. Na obronę możemy czekać nawet kilka lat... Zaczynamy w tej sytuacji zagubienia i samotności myśleć kategoriami wypełnienia obowiązku, a nie kategoriami podmiotowej relacji pomiędzy doktorantem, promotorem i promotorem pomocniczym.*

Sytuację doktorów ubiegających się o zostanie pomocniczym promotorem (co wynika z odpowiedzi respondentów) utrudnienia również to, że funkcja ta jest przydzielana nie ze względu na kompetencje czy zainteresowania naukowe, lecz ze względu na tzw. znajomości lub interesy (o czym już wcześniej pisałam, a napisała o tym większość badanych). Oto kilka przykładów:

*Niestety wybór promotora oparty jest często na „układach”. Na mojej uczelni nie bierze się pod uwagę kompetencji doktora i jego specjalizacji.*

*Profesorowie z mojej katedry wolą przyjąć jako promotora pomocniczego doktora od znajomej osoby, która może im w czymś pomóc (np. recenzent, zwierzchnik), a profesorowie spoza mojej katedry nie chcą narażać się/wnikać w kompetencje moich profesorów.*

*Nieraz ubieganie się o pełnienie tej funkcji przypomina kiepski konkurs piękności. Po prostu możliwość pełnienia tej roli jest załatwiana po znajomości (i nie chodzi mi o znajomość warsztatu naukowego kandydata, tylko załatwianie partykularnych interesów – na zasadzie Ty dopisz tu mojego kandydata, ja kiedyś coś Ci dopiszę).*

*Z doświadczenia na mojej uczelni: pierwszym promotorem pomocniczym została Pani Prodziekan, drugim z-ca Dyrektora Instytutu, trzecim żona jednego*



*z Profesorów... Ponieważ nie pełnię żadnej funkcji, nie jestem żoną ... zapewne trochę poczekam na bycie promotorem pomocniczym...*

Takie sytuacje być może również wynikają z tego, że zmieniają się czy raczej ścierają – jak pisze M. Czerepaniak-Walczak, koncepcje „bycia człowiekiem uniwersytetu. Zmienia się kultura akademicka. Wyraża się to (...) trudno powiedzieć, na ile w zamierzonym, acz nie przez wszystkich uświadomionym, dyktacie rynku, nastawieniu na rentowność, kalkulacji zysków i strat”<sup>11</sup>. Dochodzi wtedy może do ogromnej rywalizacji zarówno pomiędzy doktorami, jak i profesorami:

*W tej chwili, nawet jeśli mój kierownik miałby doktoranta, i tak muszę czekać na otwarcie przez niego przewodu, czyli ok. 2–3 lata, a za 4 lata kończy mi się umowa; u innego profesora nie ma żadnej szansy – każdy ma swoich ludzi pod opieką, a wszyscy chcą być promotorami pomocniczymi; zwyczajna dżungla – silniejszy wygrywa; ja nie zamierzam się bić (a niektórzy idą po trupach, nie mając żadnych skrupułów w ustawianiu po swojemu, na nowo „kolejki” do promotorstwa) – to wszystko jest absolutnie chore/patologiczne.*

Mamy wtedy do czynienia z „niegrzecznością”, którą Tadeusz Sławek określa nie tyle brak poprawności manier, ale „coś znacznie dla uniwersytetu groźniejszego – przesunięcie akcentu z wymiaru wspólnotowego (...) na sferę prywatną. (...) »Niegrzeczność« wyraża się w bezpardonowym dążeniu do własnych racji w drodze postponowania, usuwania czy wręcz niszczenia racji cudzych, przy czym stawką nie jest względny przynajmniej i możliwy w danych warunkach dobrostan wspólnoty, lecz poczucie własnego triumfu”<sup>12</sup>.

W szczególnie trudnej sytuacji są osoby zatrudnione na uczelniach, które nie posiadają prawa do nadawania tytułu doktora oraz ci, których wymóg zostania promotorem pomocniczym „zaskoczył” kilka lat po doktoracie:

*Trudno jest się przebić tylko dlatego, że się chce, ma się aspiracje, kocha się to, co się robi (praca naukowo-badawcza), ale mieszka się w grajdołku i pracuje w publicznej wyższej szkole zawodowej. Trzeba mieć dużo determinacji, życzliwych wokół siebie ludzi, by rozwinąć swój potencjał intelektualny i skrzydła. Czasami wydaje mi się, że mam szczęście, a czasem – że są to złudne marzenia. Słyszałam o kolejkach u profesorów na promotora pomocniczego. Jeżeli mi się nie uda, to mogę zostać wiecznym kolejkowiczem.*

*Władze zastanawiają się, czy „marnować” promotorstwo na osoby takie, jak ja, czyli ... które nie mają już 4 lat czasu na dokończenie promotorstwa –*

<sup>11</sup> M. Czerepaniak-Walczak, *Homo academicus w świetle homo oeconomicus. O obszarach i przejawach zmagania z akademickim zniewoleniem*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” nr 1/2014, s. 16.

<sup>12</sup> T. Sławek, *Antygonia w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, s. 85.

*zmiana przepisów zastała nas w 5., 6. czy 7. roku pracy: ani nie mieliśmy szansy zdażyć z habilitacją wg starej procedury, ani nie mamy czasu na spełnienie wysokich wymagań nowej procedury (np. granty, projekty, publikacje zagraniczne itd.)*

*Najpierw promotorstwo pomocnicze otrzymują doktorzy, którzy pisali doktoraty pod kierunkiem dziekanów i dyrektorów instytutów, kolejka jest więc bardzo długa. Ja pisałam doktorat pod kierunkiem profesora z innej uczelni i to 7 lat temu, więc mam marne szanse – mam wrażenie, że takie osoby jak ja już nie mają u nas szans.*

Z wypowiedzi badanych wynika, że większość z nich, mimo że usilnie o to zabiega na własnych uczelniach, nie pełni funkcji promotora pomocniczego. Ubiegając się o tę możliwość, często spotykają się ze znacznymi utrudnieniami, szczególnie ze strony władz niektórych wydziałów czy niektórych profesorów. W szczególnie trudnej sytuacji są osoby pracujące w mniejszych czy peryferyjnych ośrodkach naukowych oraz osoby, które są już kilka lat po obronie własnego doktoratu.

#### WSPÓLPRACA Z PROMOTOREM I DOKTORANTEM

Respondenci, choć (o czym pisałam wcześniej) częściej doświadczali sytuacji mocno utrudniających niż ułatwiających zostanie promotorem pomocniczym we wzajemnej współpracy: doktorant – promotor pomocniczy – promotor, widzą więcej pozytywów niż negatywów (opisywali blaski i cienie współpracy z promotorem i doktorantem).

Jeśli chodzi o blaski współpracy, to z ogólnego zestawienia odpowiedzi wynika, że pozytywne może być zdobycie nowych naukowych doświadczeń, samodoskonalenie, współpraca z innymi, praca w zespole badawczym czy wspólna nauka w obcowaniu z mistrzem i uczniem jednocześnie (o tych kwestiach pisali niemalże wszyscy):

*Zaletą jest to, że można się BARDZO wiele nauczyć. Chodzi nie tylko wiedzę związaną z tematem, ale też o poznanie zarówno roli promotora, jak i doktoranta (raz jeszcze, zupełnie inaczej). Te doświadczenia są na pewno nie do przecenienia.*

Relację taką za M. Czerepaniak-Walczak można określić jako emancypacyjną postawę opiekuna naukowego związaną ze zdefiniowaniem priorytetów relacji, sytuacji i osób, rozpoznawaniem ich własnych możliwości, ograniczeń oraz podejmowaniem decyzji i ponoszeniem odpowiedzialności za nie, wyjściem poza schematy poznawcze i działania<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> M. Czerepaniak-Walczak w rozmowie z A. Korzeniecką-Bondar i E. Bochno, *Sapere Aude! De omnibus est dubitandum!* „Parezja. Czasopismo Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, nr 3/2015, s. 64.

Pozytywne jest również (w opiniach respondentów) niejako „ponowne” przeanalizowanie teorii lub literatury:

*Jest to bardzo rozwijające, jeśli doktorat rzeczywiście jest dopasowany tematycznie do kompetencji doktora i jego zainteresowań, daje możliwość częściowego skonsultowania własnych teorii i pomysłów w praktyce, zachęca do poszukiwań, może pobudzać do szerszego spojrzenia na wybrany problem. Przy okazji wspólnych poszukiwań z doktorantem można znaleźć ciekawą literaturę, nieznaną wcześniej.*

Jeśli dostrzegano negatywy (zdecydowanie mniej wskazań niż w przypadku pozytywnych aspektów) pełnienia tej funkcji, to były one związane z postawieniem doktora w niejako „podwójnej roli” – nauczyciela i ucznia:

*W moim odczuciu wady pełnienia tej funkcji wynikają ze swoistej dwoistości. Bycie „ogniwem pośrednim” może nie być łatwe, np. jeśli doktorant nie sprosta jakiemuś zadaniu, ma się poczucie własnej porażki zarówno jako promotora, jak i ucznia. Każdy sukces, ale i każde niepowodzenie spada na nas podwójnie.*

*Może być też tak, że promotor pomocniczy jest „między młotem a kowadłem”. Szczególnie kiedy sam poprowadziłby inaczej pracę doktorską czy nawet szerzej rozwój naukowy doktoranta.*

Analizując jeszcze bardziej szczegółowo odpowiedzi respondentów dotyczące dwóch poziomów współpracy, czyli relacji z promotorem głównym i relacji z doktorantem, akcenty rozkładają się dość podobnie.

W relacji promotor – promotor pomocniczy najczęściej wskazywano na możliwości wzajemnego uczenia się (a właściwie uczenia się od profesora – o tym napisało 3/4 respondentów). Chodziło zarówno o temat pracy, sposób pracy nad jej konstruowaniem czy tzw. „podpatrywanie profesora” przy pracy:

*To bardzo dobra szkoła przed własną samodzielnością. Chyba niepowtarzalna okazja współpracy z mistrzem, podglądania Jego warsztatu badawczego, metodycznego i metodologicznego.*

Warto jednak dodać, że wymieniając pozytywne wzajemnej współpracy, respondenci zwracali też uwagę na konieczność określenia w niektórych przypadkach zakresu wzajemnych obowiązków:

*Wydaje się, iż promotor pomocniczy nie tylko formalnie może skorzystać z takiego układu współpracy. Liczy się bowiem nowe doświadczenie i wiedza zdobyta podczas pracowania powierzonych mu zadań. Z pewnością należałoby dość precyzyjnie jednak określić zakres obowiązków, obszarów meryto-*

*rycznej odpowiedzialności za kształt pracy oraz form współpracy przy kierowaniu opieką nad określonym projektem.*

Być może wnioskowanie o jasne określenie zasad współpracy wynika z tego, że we wzajemnych relacjach czasem pojawiają się (w opinii badanych) zagrożenia, które mogą przyjąć dwie formy.

Pierwsza z nich związana jest z „przerzuceniem” na barki promotora pomocniczego całej lub większości pracy z doktorantem (5 wskazań):

*Czy funkcja promotora pomocniczego nie została przypadkiem wymyślona po to, żeby wykonywać prace za profesorów – faktycznych promotorów doktorantów? Bo w znanych mi przypadkach tak to właśnie wygląda. Doktorzy prowadzą doktorantów właściwie samodzielnie, bo profesorowie albo są zajęci pełnieniem funkcji, albo jeżdżą do kilku miast na zajęcia dydaktyczne. Cały balast związany z prowadzeniem doktoranta zrzucają więc na barki promotorów pomocniczych. Czy taki był cel wprowadzenia tej funkcji?*

*Z pewnością należałoby dość precyzyjnie określić zakres obowiązków, obszarów merytorycznej odpowiedzialności za kształt pracy oraz form współpracy przy kierowaniu opieką nad określonym projektem, bo natura ludzka jest słaba i znam przypadek, gdzie na barki promotora pomocniczego zrzuca się „wszystko” – taką naprawdę konkretną pracę, która – mnie to trochę trudno ocenić, ale wydaje mi się z poziomu osoby prowadzącej seminaria – chyba leży jednak w gestii promotora (?).*

Opisane też zostały (3 wskazania) relacje odmienne. Drugie zagrożenie związane być może z tzw. pozornym pełnieniem roli promotora pomocniczego:

*Wiem, że niektórzy są promotorami na zasadzie dopisania i nic z tego nie wynika. To drugi biegun mogących się zdarzyć wynaturzeń, tzw. „figuranctwo”.*

*Koleżanka w trakcie doktoratu mówiła, że jej promotor pomocniczy tylko „pośredniczy w przekazywaniu materiałów”, które ona przygotowuje, aby pokazać promotorowi – to cała jego praca.*

Dzieje się tak najczęściej w przypadkach, kiedy promotor pomocniczy został profesorowi „przydzielony z urzędu” przez władze wydziału lub kiedy profesor „dopisał” go na zasadzie znajomości z innym profesorem/recenzentem/przełożonym.

We wzajemnej współpracy promotora pomocniczego i doktoranta natomiast najczęściej zwrócono uwagę na relację naukowo-koleżeńską, ale w pozytywnym wymiarze. Mówiono z jednej strony o wspólnym uczeniu się, ciężkiej pracy, a z drugiej o tworzeniu szczególnego rodzaju niemalże przyjacielskiego związku:

*Doktorantki to moje dobre koleżanki (kolejna zaleta promotorstwa pomocniczego – wspólna praca nad tak ważną sprawą bardzo zbliża i przypuszczam, że ja zyskałam bliskie mi osoby na całe życie). Nie jest łatwo być promotorem osoby niewiele od nas młodszej, często kolegi z zakładu czy nawet przyjaciela. Ale cóż... i tego trzeba się nauczyć.*

Warto dodać, że pojawiały się również wypowiedzi świadczące o tym, że promotor pomocniczy pełni rolę „katalizatora” między promotorem a doktorantem:

*Widzę, że promotor wykorzystuje doktoranta, zleca mu swoje zadania, traktuje go „z góry”. Szkoda człowieka, więc staram się mu pomagać – jednocześnie uważać, aby go nie „buntować” – tłumaczę, wspieram, ale nie uważam tego za sprawiedliwe.*

O dobrej współpracy z doktorantami świadczyć może to, że w wypowiedziach pojawiła się tylko jedna opinia dotycząca negatywnych zachowań doktoranta:

*Doktorat oczekuje „prowadzenia za rączkę”, niekiedy wykazuje małą inicjatywę i oczekuje gotowych rozwiązań od doktora.*

Z wypowiedzi badanych wynika, że dostrzegają oni więcej pozytywnych niż negatywnych aspektów wzajemnej współpracy promotora, promotora pomocniczego i doktoranta. Widzą w niej szansę na bezpośrednie uczenie się od mistrza, doskonalenie własnego warsztatu naukowego, badawczego czy dydaktycznego. Akcentują też możliwość budowania naukowej, bliskiej relacji z doktorantem. Prawdą jest, że również zdają sobie sprawę z możliwych zagrożeń wzajemnej współpracy naukowej, tj. nadmiernego obciążenia promotora pomocniczego pracą promotora lub całkowitą rezygnacją profesora z jego prac w czasie prowadzenia doktoratu.

#### PROPOZYCJE EWENTUALNYCH ZMIAN

Trzecią kwestią, o którą zapytałam respondentów były ich propozycje zmian w przepisie o funkcjonowaniu promotora pomocniczego. Ogólnie rzecz ujmując, ich odpowiedzi układają się w trzy grupy, tj. te, które 1) postulują całkowite zniesienie wymogu bycia promotorem pomocniczym przy uruchamianiu procedury habilitacyjnej, 2) pełnienie funkcji jako jeden z warunków uzupełniających, 3) zrównoważenie tego wymogu z innymi alternatywnymi sposobami współpracy z doktorantem.

Zacnę jednak od kwestii, która pojawiła się w tym miejscu ponownie, w około 1/4 odpowiedzi. Respondenci powtórnie sugerowali konieczność stworzenia jasnych, przejrzystych zasad przy powoływaniu i rozliczaniu z pracy promotorów pomocniczych:

*Uważam, że dobór promotora powinien być określony poprzez pełną zgodność merytoryczną dorobku doktora i tematyki doktoratu. Obawiam się, że go brakuje nie tylko w przypadku mojej uczelni. Może przydałyby się dokładniej sprecyzowane kryteria doboru promotora oraz jego zadania. Szczegółowe określenie zadań promotora ułatwiłoby jego późniejszą ocenę, np. przy habilitacji. Łatwiej byłoby określić, w jakim stopniu promotor rzeczywiście wspierał doktora i jakie są tego efekty.*

Takie wypowiedzi wiązały się często z opinią, że nie wprowadzenie przepisu, ale atmosfera środowiska naukowego ma decydujące znaczenie dla dobrej współpracy naukowej:

*Przepis ten należy znieść, bo w wielu przypadkach nie ma nic wspólnego z rozwojem naukowym promotora pomocniczego i jego podopiecznego. Nawet bez tego przepisu funkcję pomocniczą i doradczą może wszak pełnić każdy w zespole funkcjonującym w danej jednostce naukowej – wszystko zależy tylko od dobrej woli i chęci mistrzów-liderów, którzy preferują dzielenie się, a nie personalne rozgrywki z korzyściami w tle, do których obecnie skłania funkcjonowanie przepisu o promotorstwie pomocniczym.*

W tych wypadkach chodzi nie zbiurokratyzowanie relacji naukowej, ale tworzenie i pomnażanie zasobów kapitału społecznego, o czym między innymi pisze w eseju pod znamienym tytułem *Niekomfortowe położenie instytucji uniwersytetu w kłopotliwym kontekście. Esej w trosce o rozwój (nie tylko) kapitału społecznego* Maria Dudzikowa. Autorka „podejmuje próbę »eseistycznej czynności demontażu złudzeń«, roztrząsa kłopotliwe okoliczności, w których znalazło się szkolnictwo wyższe, a szczególnie uniwersytet”<sup>14</sup>. Demaskuje pozór działań naukowych, obywatelskich, wspólnotowych wobec deficytu zasobów kapitału społecznego uniwersytetu i w uniwersytecie.

Niestety niewielu z respondentów wskazało (tylko 4 wskazania), że w szkołach, w których pracują, istnieją przejrzyste normy przydzielania funkcji promotora. To przekonanie zadecydowało, że postulowano o całkowite zniesienie wymogu bycia promotorem pomocniczym przy uruchamianiu procedury habilitacyjnej:

*Usunęłabym ten wymóg całkowicie. Nie ma przecież warunków, aby można było zostać promotorem pomocniczym w sytuacji, gdy kandydat na promotora nie ma związków z osobami decydującymi o przydziale promotorstwa. Kandydatów są setki, a doktorantów jest niewielu. O przydziale nie decyduje przecież nic*

<sup>14</sup> M. Dudzikowa *Niekomfortowe położenie instytucji uniwersytetu w kłopotliwym kontekście. Esej w trosce o rozwój (nie tylko) kapitału społecznego*, [w:] M. Dudzikowa, R. Wawrzyniak-Beszterda, S. Jaskulska, M. Marciniak, E. Bochno, I. Bochno, K. Knasieck-Falbierska, *Oblicza kapitału społecznego uniwersytetu. Diagnoza – interpretacje – konteksty*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 258.

*innego, jak to, że ktoś „zna się” z decydentami (u nas to norma, że pani dziekan przydzieliła promotorstwo wszystkim swoim podopiecznym, i tylko im) oraz siła przebicia, czyli dżungla. Ja mogę tylko czekać, aż mojemu kierownikowi zostanie przydzielony doktorant. A kandydatów do promotorstwa pomocniczego w moim zakładzie jest dziewięcioro. Nie wyobrażam sobie, co dzieje się na uczelniach, które nie mają prawa do nadawania stopnia doktora – tam chyba już zupełnie nie ma szans na promotorstwo pomocnicze.*

Postulat usunięcia wymogu bycia promotorem pomocniczym wynika również z obaw o instrumentalne traktowanie przepisu lub postrzeganie go jako warunek utrudniający naukową karierę:

*W tej chwili nie mogę zająć istotnego stanowiska. Moje spojrzenie byłoby zbyt ograniczone i naznaczone doświadczeniem własnej, jednostkowej sytuacji. Nie mniej jednak obawiam się, aby konieczność spełnienia tego wymogu przy wszczęciu procedury habilitacyjnej nie była jedynie zabiegiem technicznym (traktowanym instrumentalnie lub rodzącym podejrzenie o stosowanie niedozwolonych praktyk manipulacyjnych), a także, aby nie spowodowała „wyrzucenia” z grona potencjalnych badaczy tych, którzy z różnych, często niezależnych od siebie przyczyn – nie będą mogli uzyskać takiego statusu.*

*Nie rozumiem do końca idei promotora pomocniczego. Wiele nowych pomysłów na habilitację uznaję nie za ułatwianie, ale utrudnianie kariery naukowej. I niestety nie służy to polskiej nauce, bo w takiej sytuacji zwyciężają szybkie habilitacje na Słowacji.*

Większość badanych jednak była zdania, że pełnienie funkcji promotora pomocniczego (choć może przynosić bardzo dużo korzyści) nie powinno być niezbędnym warunkiem uzyskania stopnia doktora habilitowanego, ale jednym z możliwych do realizacji:

*Pełnienie funkcji promotora pomocniczego nie powinno być tak ważnym kryterium przy habilitacji, bowiem spełnienie tego kryterium zależy często od wielu innych czynników, a nie tylko kompetencji doktora i jego rozwoju naukowego. Być może warto byłoby określić listę „dodatkowych” aspektów branych pod uwagę przy habilitacji i dodać zasadę, że doktor powinien wykazać się realizacją np. 3 z 5 kryteriów, 5 z 8 itp.*

*Myszę, że sama idea powoływania promotorów pomocniczych jest rzeczą pozytywną, ale chyba szczególnie przy obecnej sytuacji (takiej niechęci części profesorów) nie powinien to być wymóg niezbędny do ubiegania się o habilitację.*

Postulaty usunięcia tego rozporządzenia lub sprowadzenia konieczności pełnienia funkcji promotora pomocniczego do warunku „uzupełniającego, a nie koniecznego” wynikały również z ogromnego obciążenia innymi pracami (naukowymi, dydaktycznymi, organizacyjnymi) na uczelniach:

*Czas na habilitację został skrócony do bezwzględnych 8 lat, zabrano urlopy naukowe, obciążenia biurowe i organizacyjno-administracyjne przechodzą już wszelkie wyobrażenia, prowadzę jednocześnie 3 seminaria – co roku mam pod opieką prace dyplomowe ponad 30 osób ... nie mam czasu zajmować się swoimi sprawami naukowymi, i jeszcze – jeśli mam pracować jako promotor pomocniczy – to muszę zapytać: KIEDY?*

*Kolejna funkcja społeczna, która przy znacznym obciążeniu dydaktycznym, biurowym i naukowym adiunktów niczego dobrego nie wnosi.*

Takie wypowiedzi związane były również ze wskazaniami respondentów dotyczącymi „pogarszających się” warunków pracy, a co za tym idzie warunków naukowego rozwoju<sup>15</sup>. Wynikały z prekaryzacji zatrudnienia w uczelni, co w obecnej rzeczywistości „wytwarza permanentną obawę. (...) W obliczu groźby zwolnień nie zastanawiamy się nad kolektywnym działaniem (...) tracimy dystans wobec warunków pracy (...) Konkurencyjność nie rozwija partnerskich relacji. Neoliberalne reformy nie przyczyniają się do współpracy, ale potęgują rywalizację”<sup>16</sup>.

W tej sytuacji respondenci proponowali własne pomysły (choć uczyniła to 1/4 badanych), które mogłyby zastąpić wymóg pełnienia funkcji promotora pomocniczego innymi działaniami naukowymi z doktorantem, np. promowanie/ wzmocnienie działań zespołowych czy „zalecanie” wspólnej pracy, np. nad tekstem:

*Promotorstwo pomocnicze mogłoby być równoważne z realizacją innych wspólnych działań, np. badań, grantów, działań naukowych.*

*Zalecenie wspólnej publikacji (w dowolnej formie). W ten sposób można zrezygnować z innych wymagań formalnych. Dla pracy naukowej publikacja jest miernikiem efektywności współpracy.*

Ważnym postulatem badanych było wskazanie na konieczność tworzenia baz danych, dzięki którym możliwy byłby wzajemny kontakt doktorantów, doktorów i profesorów:

*Sądzę, że gdyby istniała jakaś ogólnopolska baza tematów i doktorzy mogliby w jakiś sformalizowany sposób „kandydować” do funkcji promotora w konkretnym przewodzie byłoby łatwiej (na zasadzie konkursów?). Wiem jednak, że profesorowie, słusznie zresztą, wolą wybrać na promotora pomocniczego kogoś, kto pisał u nich prace doktorskie albo przynajmniej jest z tej samej „szkoły” metodologicznej, bo tak naprawdę w pracach badawczych jest to ważniejsze niż sam obszar badań. A chyba podstawowy problem – ograniczony dostęp doktorów do możliwości podejmowania tej funkcji.*

<sup>15</sup> E. Bochno, *Adiunkt – intelektualista czy wyrobnik?* „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 32/ 2009.

<sup>16</sup> O. Szwabowski, *Uniwersytet bioprodukcyjny w kontekście społeczeństwa opartego na wiedzy*, „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 37/2014, s. 86.



Podkreślano w wypowiedziach, że takim ułatwieniem w poszukiwaniach promotorów pomocniczych jest baza stworzona na stronie internetowej KNP PAN:

*Dobrym pomysłem jest baza utworzona przy Komitecie Nauk Pedagogicznych, jest jawna i można obiektywnie ocenić kandydata.*

Pojawiły się też głosy, aby obowiązek powoływania promotora pomocniczego przy otwieraniu przewodu doktorskiego spoczywał na promotorze głównym:

*A może dobrym rozwiązaniem byłoby „przypisanie” profesorowi lub jeszcze lepiej konkretnym Radom Wydziału obowiązku przyjęcia promotora pomocniczego. Oczywiście nie chodzi o przymus dopisania kogoś (wszak współpraca promotor – promotor pomocniczy – doktorant to układ, który musi zaistnieć za dobrym porozumieniem wszystkich stron), ale o stworzenie warunków dogodnych dla wszystkich. To jednak profesorowie mają lepsze rozeznanie w kompetencjach i możliwościach doktoranta i doktora niż doktor w możliwościach i warunkach, które z nich wynikają.*

Respondenci są zdania, że konieczność pełnienia funkcji promotora pomocniczego powinna być jednym z warunków uruchomienia procedury habilitacyjnej, a nie wymogiem niezbędnym. Można go zastąpić lub wprowadzić dla niego alternatywę w postaci innej wspólnej pracy naukowej z doktorantem (np. badania, grant, publikacja).

#### WNIOSKI

Uzyskane wyniki sondażu pozwalają odtworzyć (w sposób jak najbardziej ogólny) z perspektywy doświadczeń doktorów pedagogiki ich sytuację w czasie ubiegania się o możliwość lub pełnienie funkcji promotora pomocniczego. Wskażę na trzy kwestie:

1. **Najczęstszymi utrudnieniami** w podjęciu tej funkcji są:
  - niechęć środowiska do powoływania promotorów pomocniczych przy otwieraniu przewodów doktorskich,
  - nieprzejrzyste zasady powoływania promotorów,
  - zbyt mała liczba otwieranych przewodów w stosunku do liczby zatrudnionych adiunktów (szczególnie obecnie, kiedy sporadycznie zatrudnia się asystentów, a studia doktoranckie są na nielicznych wydziałach).

W szczególnie trudnej sytuacji są osoby pracujące w uczelniach, które nie posiadają uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora oraz osoby, które nowe przepisy dotyczące procedury habilitacyjnej niejako „zaskoczyły” czas jakiś po obronie rozprawy doktorskiej.

2. **Współpraca** pomiędzy **promotorem – promotorem pomocniczym – doktorantem** może przynieść wszystkim więcej korzyści niż strat. Tak się dzieje, gdy jest ona oparta na mistrzostwie i partnerstwie naukowym oraz jasnych, przejrzystych zasadach wypracowanych wspólnie. **Zagrożeniem we współpra-**

cy może być (w opinii badanych) nadmierne obciążenie promotorów pomocniczych pracą z doktorantem lub przeciwnie tylko formalne „dopisanie” doktora bez pozwolenia mu na współpracę z doktorantem.

3. Dobrze byłoby przy awansie habilitacyjnym **wymóg o pełnieniu funkcji** promotora pomocniczego **uczynić jednym z możliwych** do spełnienia, a nie niezbędnym lub „zrównoważyć” go z innymi działaniami naukowymi realizowanymi z doktorantem (grant, badania, publikacja).

W świetle tych wyników oraz oglądu akademickiej codzienności warto zadać dodatkowe pytanie: czy możliwa jest i w jaki sposób relacja mistrz–uczeń/uczniowie między promotorem, promotorem pomocniczym i doktorantem? Odwołajmy się tylko do kilku problemów.

Szkoła wyższa jest umiejscowiona w kontekście, w którym poprzez działanie mechanizmów akademickiego menedżeryzmu, konsumeryzmu i restratyfikacji, erozję zasobów kapitału społecznego ulegają zmianie podstawowe funkcje uniwersytetu, również te związane ze studiowaniem, tworzeniem nauki, publikowaniem wyników badań oraz awansem naukowym. Uniwersytet, który obecnie często jest „narażony” na komercjalizację generującą kulturę konformizmu i rywalizacji między uczelniami i pracownikami, nie tworzy bezpiecznych warunków dla rozwoju kadry naukowej, szczególnie młodej<sup>17</sup>. „Młodzi pracownicy po doktoracie zatrudnieni na trzyletni kontrakt zrobią wszystko dla uczelnianych feudałów, aby ci za trzy lata łaskawie przedłużyli z nimi umowę. Pracownicy przed habilitacją nie chcą się wychylać, aby nikt nie utrudnił im awansu naukowego. Ci, którzy jeszcze nie myślą o habilitacji, boją się, że stracą pracę właśnie z powodu jej braku. Każdy z nich odgrywa rolę robotnika uczelnianego – nie tylko w takim sensie, że dostaje niskie wynagrodzenie, ale również na skutek codziennego uczestnictwa w »kulturze korporacyjnej«”<sup>18</sup>. Dodatkowo „masowość, anonimowość, sformalizowanie interakcji utrudniają wzajemne poznanie, a w konsekwencji wzajemne wspieranie w realizacji aspiracji i ambicji w sferze awansu intelektualnego i duchowego”<sup>19</sup>.

Takie korporacyjne warunki funkcjonowania uniwersytetu zmieniają „relacje mistrzów (uczonych), terminatorów (naukowców) i uczniów (doktorantów) do roli personelu: kierowników i pracowników (menedżerów, robotników, urzędników itp.). (...) Wkroczenie kultury korporacyjnej na teren uniwersytetu polega na tym, że zamiast mistrzów pojawiają się kierownicy, a uczniowie z partnerów w procesie edukacyjnym przekształcają się w klientów”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> E. Bochno, *Sens i bezsens „bycia” adiunktem. Refleksje z perspektywy doktorów pedagogiki*, [w:] *Pedagogika: zakorzenienie i transgresja*, (red.) M. Nowak-Dziemianowicz, P. Rudnicki, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2011.

<sup>18</sup> P. Żuk, *Korpouniwersytet i proletariat akademicki. Swobodne myśli z Wrocławia*, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/korpouniwersytet-i-proletariat-akademicki/>, dostęp 21.X.15.

<sup>19</sup> M. Czerepaniak-Walczak w rozmowie z A. Korzeniecką-Bondar i E. Bochno, *Sapere Aude! De omnibus est dubitandum!...*, op.cit.

<sup>20</sup> Sztompka P., *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*, <http://www.uj.edu.pl/documents/10172/fc56d144-dd39-4ad1-9833-2a6d24ed5cd3>, dostęp 21.08.2015.

Przenoszenie do uniwersytetu rynkowych mechanizmów funkcjonowania przedsiębiorstw, nie sprzyja budowaniu – używając języka Brunera<sup>21</sup> – „wspólnoty współuczającej się”, czyli takiej, w której relacje oparte są na specyficznej więzi tworzonej na bazie wspólnych wartości, przeżyć i działań. Podejrzewać można, że przy narastającej konkurencji między/i w uniwersytecie relacje poziome i pionowe między pracownikami uczelni będą w jeszcze większym stopniu ulegać rozproszeniu i atomizacji, a co za tym idzie coraz mniej opierać się na relacji mistrz–uczeń.

## BIBLIOGRAFIA

- Bochno E., *Adiunkt – intelektualista czy wyrobnik?*, „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 32/2009.
- Bochno E., *Sens i bezsens „bycia” adiunktem. Refleksje z perspektywy doktorów pedagogiki*, [w:] *Pedagogika: zakorzenie i transgresja*, (red.) M. Nowak-Dziemianowicz, P. Rudnicki, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2011.
- Bruner J., *Kultura edukacji*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006.
- Chutorañski M., *Urządzenie uniwersytetu*, [w:] *Fabryki dyplomów czy universitas? O „nadwiślańskiej” wersji przemian w edukacji akademickiej*, red. M. Czerepaniak-Walczak, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013.
- Czerepaniak-Walczak M. w rozmowie z A. Korzeniecką-Bondar i E. Bochno, *Sapere Aude! De omnibus est dubitandum!*, „Parezja. Czasopismo Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, nr 3/2015.
- Czerepaniak-Walczak M., *Homo academicus w świetle homo oeconomicus. O obszarach i przejawach zmagania z akademickim zniewoleniem*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” nr 1/2014.
- Dudzikowa M., *Niekomfortowe położenie instytucji uniwersytetu w kłopotliwym kontekście. Esej w trosce o rozwój (nie tylko) kapitału społecznego*, [w:] M. Dudzikowa, R. Wawrzyniak-Beszterda, S. Jaskulska, M. Marciniak, E. Bochno, I. Bochno, K. Knasiecks-Falbińska, *Oblicza kapitału społecznego uniwersytetu. Diagnoza – interpretacje – konteksty*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013.
- Kostkiewicz J., Domagała-Kręcioch A., Szymański M.J. (red.), *Szkoła wyższa w toku zmian. Debaty wokół ustawy z dnia 18 marca 2011*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2011.
- Sławek T., *Antygoną w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002.
- Sztompka P., *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*, <http://www.uj.edu.pl/documents/10172/fc56d144-dd39-4ad1-9833-2a6d24ed5cd3>, dostęp 21.08.2015.
- Szwabowski O., *Uniwersytet bioprodukcyjny w kontekście społeczeństwa opartego na wiedzy*, „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 37/2014, s. 86.
- Szwabowski O., *Uniwersytet. Fabryka. Maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2014.
- Szymański M.J., *Szkoła wyższa w toku zmian*, „Rocznik Pedagogiczny”, red. M. Dudzikowa, tom 34/2011.
- Zarycki T., *Kapitał społeczny a trzy drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2, t. XLVIII / 2004.
- Żuk P., *Korpouniwersytet i proletariacki akademicki. Swobodne myśli z Wrocławia*, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/korpouniwersytet-i-proletariacki-akademicki/>, dostęp 21.X.15.

<sup>21</sup> J. Bruner, *Kultura edukacji*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006.

**Author:** Ewa Bochno

**Title:** From the experiences of assistant promoter

**Key words:** university, assistant promoter, mist-student relationship

**Discipline:** Pedagogics

**Language:** Polish

**Document type:** Article

### **Abstract**

This essay presents results of short survey. It presents situation of PhD of pedagogy at the time of applying for the possibility or function of the assistant promoter. Survey is aftermath of discussion about situation of PhD, that take place during meetings of team of self-study and self-help team of PhD holders the auspices of the Committee of Pedagogical Sciences at PAN whose leader is prof. Maria Dudzikowa.

Survey is about experiences of PhD about:

- 1) applying for being assistant promoter,
- 2) co-working with promoter and PhD student during this function and
- 3) recommendation of any needed changes to the provision of assistant promoters.

key words: university, assistant promoter, mist-student relationship,

- 3) recommendation of any needed changes to the provision of assistant promoters.